

Biezuńska-Małowist, Iza / Witwicki, Władysław

Władysław Witwicki o Zdzisławie Zmigryderze-Konopce

Przegląd Historyczny 60/4, 715-717

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Władysław Witwicki o Zdzisławie Zmigryderze-Konopce

(podała do druku Iza Biezuńska-Małowist)

Dnia 4 listopada 1969 r. mija trzydziesta rocznica śmierci Zdzisława Zmigrydera-Konopki, docenta Uniwersytetu Warszawskiego, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wspomnienie o Zmarłym umieszczone było w tomie XXXVI „Przeglądu Historycznego”¹, omówienie Jego dorobku naukowego w dziedzinie badań nad dziejami ustroju rzymskiego, którym poświęcił większość swoich prac, w tomie XL tegoż pisma². Jak zwykle to się dzieje, wspomnienia pióra nawet najbliższych Jego uczniów nie potrafią wskrzesić dla czytelników niezwykłego uroku tego człowieka ani przedstawić nastroju Jego odczytów i Jego talentu oratorskiego.

W szczątkach papierów osobistych Zmigrydera-Konopki uratowanych przez uczniów w czasie okupacji zachowały się m. in. brulion sprostowania rozesłanego przez Profesora po jednym z jego odczytów i odpis odpowiedzi na to sprostowanie pióra Władysława Witwickiego, profesora psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Wydaje się, że opublikowanie tych dwóch tekstów znacznie bardziej zbliży czytelnika do ich autorów niż wszelkie pośmiertne charakterystyki.

Dnia 24 października 1938 r. o godz. 21 Zdzisław Zmigryder-Konopka wygłosił w Uniwersytecie Warszawskim odczyt na temat „Fikcji prawnej w ustroju państwa rzymskiego”. Teza główna niektórych opublikowanych, a wielu nie opublikowanych artykułów Zdzisława Zmigrydera-Konopki na temat ustroju pryncypatu podkreślała znaczenie fikcji prawnej w ustroju augustejskim i wyprowadzała to zjawisko z instytucji prawa prywatnego i publicznego okresu wczesnej republiki. Wśród wielu przykładów fikcji prawnej cytował Zmigryder tzw. *fictio legis Corneliae*, którą w swym referacie scharakteryzował jako polegającą na tym, że uznawano obywatela rzymskiego, który dostał się do niewoli, za zmarłego w momencie dostania się w ręce wrogów, aby uratować ważność jego ewentualnego testamentu.

Niezmiernie silnie przeżywającego swoje wykłady zarówno publicznie, jak i nawet normalnie odbywane dla studentów Zdzisława Zmigrydera po odczycie już zaczęła dręczyć świadomość nie dość precyzyjnego sformułowania owej *fictio legis Corneliae*. I stąd powstało sprostowanie rozesłane do słuchaczy Jego odczytu. Zachowany tekst pisany ręką autora brzmi:

Na odczycie moim (wygl. w dn. 24.X.38 r., g. 21) nie dość jasno, a może również

¹ PH XXXVI, 1946, s. 17—18 (I. Biezuńska i W. Kula).

² I. Biezuńska-Małowist, *Dzieje ustroju rzymskiego w ujęciu Zdzisława Zmigrydera-Konopki*, PH XL, 1950, s. 72—95.

nie dość ściśle scharakteryzowałem tzw. *fictio legis Corneliae*. W sformułowaniu ściślejszym wyglądałaby owa fikcja następująco³:

a) Rzymianin, który dostał się do niewoli (ale nie jako zbieg!), traci prawa obywatela, albowiem jest niewolnikiem. Jeżeli udało mu się powrócić z niewoli, wówczas *iure postliminii* (Gaius I, 129) odzyskuje dawne uprawnienia przyjąwszy fikcję, że w ogóle nie był on *captivus*. O prawno-politycznych skutkach *postliminium* pisałem w rozprawie mej „Oblicze prawne ekspansji rzymskiej”, Charakteria Gustavo Przychocki, Warszawa 1934, str. 345, 350.

b) Jeżeli uznano, że jeńiec zmarł w niewoli, wówczas nie można było wszcząć postępowania spadkowego po człowieku, który doznał *capitis deminutio maxima*; jego testament byłby nieważny prawnie. Gdyby nie wprowadzono zasady — zwanej *fictio legis Corneliae* — która głosiła, iż śmierć nastąpiła w momencie, gdy dostał się do niewoli, a nie wówczas, gdy już był w rękę wrogów. Gdyby zostawił testament przed wyruszeniem na front, zostaje on wypełniony zgodnie z fiktywną zasadą — *qui reversus non est ab hostibus quasi tunc decessisse videtur, cum captus est* (Dig. 49, 15, 18). Znakomitą ilustracją do punktu a stanowi obraz stworzony przez Horacego, Carm. III 5.

Uprzejmie proszę o łaskawe przyjęcie powyższego do całokształtu rozważań wczorajszych o znaczeniu fikcji w rzym. prawie ustrojowym.

Z poważaniem

Zdzisław Zmigryder-Konopka

W-wa, Żoliborz,

wtorek, dn. 25.X.38 r.

godz. 7 rano

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie otrzymał Zdzisław Zmigryder-Konopka list Władysława Witwickiego, zachowany w odpisie sporządzonym przez Witolda Kulę w 1944 r.:

w Warszawie 27.X.1938

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Dostałem Pańskie „sprostowanie” i nie umiem wyjść z podziwu dla Pańskiej czystej miłości prawdy. Bo komu by się innemu chciało prostować jeden — i to nieistotny — szczegół, dotyczący jakiejś *lex Cornelia*. Przepraszam za ten wyraz „jakiejś”, ale nie tylko ja na tym zebraniu nie byłem filologiem. Na główną tezę pięknego Pańskiego odczytu a raczej wykładu nie wpływało przecież w naszych laickich oczach to, czy Rzymianie w danym wypadku udawali, że wierzą w to czy tamto — ważne wydaje się to, że wciąż udawali, że myślą to, lub że myślą owo, chociaż wcale tak nie myśleli, jak udawali. To jest to ciekawe o nich i to dla nich charakterystyczne. Coś, co się w kolumnach rzymskich też znajduje. Przecież te kolumny, doklejone do murów, nie w ogóle nie dźwigają na swoich potężnych, łamanych belkowaniach, tylko udają, że są potrzebne i że coś robią. Albo wiara rzymsko-katolicka wedle katechizmu dla dorosłych nie polega wcale na tem, żeby być w sposób prosty i naturalny przekonany o jawnej prawdziwości

³ W załączonej do brulionu sprostowania kartce ręką autora podano osoby, do których należy wysłać sprostowanie odnośnie *fictio legis Corneliae*: prof. Kotarbiński, prof. Witwicki, doc. Ossowski, pan który zabierał głos w dyskusji [był to J. Mosdorf], prof. Hessen, p. sekretarka zebrania, p. Appel, p. Uklejska, Miecio, Kazio, Witold, p. Assorodobraj, p. Wallis, p. Kwaśniewski, p. Iza Biežuńska, p. w drugim rzędzie po lewej stronie od Katedry, p. dr Franenglas, p. która siedziała obok prof. Witwickiego, p. Lindenbaumowa (Żoliborz).

nauki kościoła, tylko na tem, żeby *Dei adspirante et adiuvante gratia pro vero habere ea, quae Deus revelavit*. I to: *non propter intrinsecam rerum veritatem, naturali lumine rationis perspectam, sed propter auctoritatem ipsius Dei revelantis, qui nec fallere quemquam, nec falli protest*. Więc znowu nie chodzi o przekonanie, że było tak i tak, tylko o supozycję, czyli o „przekonanie na niby”, umyślne, usilne, pracą woli w sobie wyrobione i za tę usilną pracę nagrodzone po śmierci. To jest wiara rzymska i dziś. A sztuka włoska, która przez wieki stwarzała miliony imitacji przyrody „niby to ludzających” w obrazie i marmurze? Nikt nie brał posągu za człowieka, ani obrazu malowanego za krajobraz, ale każdy czujący po rzymsku chciał i chce mieć obraz i posąg taki, żeby mógł udawać, że w nim widzi człowieka żywego. Żeby się mógł przy jego pomocy świadomie ludzi. Stąd realizm tej sztuki w przeciwstawieniu do płaskorzeźby egipskiej albo assyryjskiej, czy indyjskiej. A gładkie formy obcowania towarzyskiego, idące na Europę nie z Anglii, ani z Niemiec, tylko też z Włoch, a od Ludwika XIII-go i z Francji, czy też z Italii przez Francję — to też zachowania się, oparte na supozycjach, a nie na przekonaniach. A Vergilius czy naprawdę, czy też tylko na niby prosi Muzę, żeby mu przyczyniła memorowała, *quo numine laeso* itd. Przecież na pewno tylko „na niby”. Pierwiastek gry, pozy, udawania, robienia czegoś na niby wbrew lepszej wiedzy wydaje mi się niesłychanie doniosły nie tylko dla instytucyj prawnych rzymskich, jak mnie Pan o tem pięknie nauczył na ostatnim wykładzie, ale charakterystyczny i doniosły dla innych dziedzin kultury rzymskiej również. On tkwi w naszej kulturze, jak Pan słusznie wskazywał.

Tylko, że ja nie mam dla niego zbyt wielkiej ani zbyt głębokiej czci, choć umiem pewne komedie szanować i pewien teatr. Na swój osobisty użytek wolę prawdę nagą. Widziałem, że i Pan świetnie umie dojrzeć komizm i fałsz wielu tradycyjnych płaszczków i kostiumów i parad i teatrzyków. I Pan też nie uważa, żeby każdy człowiek potrzebował do szczęścia również wielkiej porcji fałszu i kłamstwa, które przestaje być kłamstwem bo mu i tak nikt nie wierzy, albo się na nie dają nabrać tylko co najgłupszy. Dziś widziałem w sądzie togi na plecach adwokatów i łańcuch na szyi sędziego i słuchałem roty przysięgi, umocnionej groźbą pięciu lat realnego więzienia. Ale zostawmy i to, i plebiscyty, i pielgrzymki i roty, i śluby różne.

Nie mogłem oczu oderwać od Pana, jak Pan zdjął szkła na katedrze i zdjął swój codzienny kostium, a zaczął dusze prowadzić za sobą. Panie — Pan jest czarodziej pierwszej klasy. I transformista. Pan jest naprawdę: ten z katedry. Ktoś powiedział po wykładzie: „widać, jak ten człowiek kocha to, w czym pracuje, jak jemu jest dobrze w tym materiale, a czerpie z pełnego”. Ja nie wiedziałem, że Pan ma taką skalę głosu i wyrazu, bom Pana słyszał pierwszy raz. I to ujęcie szerokie a pełne plastyki w szczegółach. I te zdania jasne a o długim oddechu i pełne prostoty i wiadomo, co każde przynosi. Miałem wrażenie, że mi się w Pańskich słowach nie tylko kawał świata rzymskiego objawia, ale Pan sam. Żywy człowiek jest dla mnie równie ciekawy, jak życie ludzi, którzy odeszli. Więc to było zupełnie osobliwe przeżycie — ten wykład i raz jeszcze pragnę Panu serdecznie za niego podziękować. A na pamiątkę pozwałam sobie przesłać i prosić o przyjęcie fragmentu z Antyfony.

Wyrazy czci łączę
W. Witwicki